

Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1:20 kor.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1:40 mrk.	W Rosji	1/2 rubla.
W innych krajach 2 franki.			

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JÓZEF MACHAŁA

kierownik Zakładu wychowawczego w Miejscu Plastowem.

Roztropność prawdziwa a roztropność fałszywa.

Najwyższym wzorem cnoty roztropności jest Pan Jezus. On uczy nas przykładem i słowy, jak mamy w obejściu z ludźmi postępować stosownie do okoliczności, do ich pojęcia, usposobienia, wieku i stosunków a przede wszystkim mieć na celu Królestwo Boże i sprawiedliwość jego. Prawdziwa tedy roztropność nie traci nigdy z oczu ostatecznego celu, na któryśmy stworzeni; potem szuka środków, które prowadzą do zamierzonego końca; ocenia je stosownie do miejsca, czasu, osób i innych okoliczności, a wreszcie, wpływa na wolę, aby tych a nie innych środków, w taki a nie w inny sposób do osiągnięcia celu użyła. Tym sposobem roztropność jest mistrzynią, przewodniczką i kierowniczką wszystkich cnót. Ona im wskazuje właściwe miejsce, miarę i porządek. Gdzie nie ma roztropności, tam miłość nie zna należytej miary, nie wie co mniej, co więcej kochać. Gdzie brakuje roztropności, tam pokora zbyt się poniża z nadwyreżeniem potrzebnej powagi. Gdzie brakuje roztropności, tam posłuszeństwo jest ślepe i głupie, ulegając starszym nawet w rzeczach niegodziwych. Gdzie nie ma roztropności, tam szczodroliwość wyrzuca pieniądze bez potrzeby ludziom wsparcia niegodnym. Gdzie brak roztropności, tam sprawiedliwość jest za surowa albo za pobłażliwa, tam cierpliwość, litość, łagodność i dobroćliwość zamyka oczy wobec nadużyć i niesprawiedliwości. Gdzie brak roztropności, tam słabnie sumienność, prawda

się mąci, czystość bywa obrażaną i wszystkie cnoty szwankują. Cnota bowiem roztropności jest jakby pochodnią wśród ciemności. Wobec tego światła dopiero widzimy, co nam czynić wypada wśród danych okoliczności. Wskazuje nam inne postępowanie z młodzieńcem, a inne ze starcem, co innego wśród niepowodzenia i przeciwności, a znowu co innego wśród przyjaznych i pomyślnych wypadków. Roztropność rachuje się nie tylko z terażniejszością, ale i z przeszłością i z przyszłością. Ona spogląda naprzód i wstecz, na środki używane przez innych i przez nas samych, je waży, przebiera, naradza się, a w końcu wybrawszy umiejętnie, trzyma się ich statecznie mimo przeciwności piętrzących się, a oraz stosuje je szlachetnie z prostotą gołębią, unikając słów obłudnych i fałszywych a tembardziej czynów przewrotnych. Zaś pierwszym prawidłem prawdziwej roztropności nie czynić, co byłoby niegodne z przykazaniem Bożem i z wolą Bożą, a wszystkie sprawy i rzeczy doczesne poświęcać dla wieczności. Stąd św. Alojzy często powtarzał: „Jakiż związek ma ta sprawa z wiecznością?“

A teraz przypatrzmy się roztropności fałszywej, która przeważnie panuje na świecie po wszystkie czasy. Pierwszy przykład tej zgubnej roztropności dał nam „książę tego świata“, szatan, zwodząc matkę naszą Ewę podstępnie. Pochwycił ją ze strony najsłabszej. Za tym przykładem poszła przeważna większość ludzi. Podniosę tylko niektóre. Tą roztropnością powodowani sprzedają bracia Józefa do Egiptu a staremu ojcu niosą jego suknię zakrwa-

wioną, jakoby go dziki zwierz pożarł. — Również Absalon znał się na niej znakomicie, pozyskując sobie serca poddanych swego rodzica Dawida w chytry sposób, aby potem z łatwością pozbawić go tronu. — Także Jeroboam, pierwszy król izraelski, okazał się mistrzem w tak zwanej mądrości stanu, gdy zakazał ludowi swojemu chodzić do kościoła w Jeruzalem a nakazał się kłaniać cielcom złotym wystawionym w Dan i w Betel, tym bowiem sposobem utwierdził swoją dynastję na długie lata. — A król Herod, lis nie lada, usiłuje w pole wyprowadzić mędrców ze wschodu, chcąc ich skłonić, aby mu ułatwili zabicie Zbawiciela świata. — A jak przemyślnie podchodzą Faryzeusze Pana Jezusa, obypując Go obłudnie pochwałami a oraz pytając z monetą cesarską w rękę, czy godzi się dawać czynsz cesarzowi! — I Kaifasz, polityk tęgi, udaje, że chodzi mu głównie o ratowanie narodu, gdy wyrok śmierci wydaje na Pana Jezusa. — I dzisiaj to samo góruje na świecie roztropność nie chrześcijańska, ale ziemską, cielesną, zwierzęcą i djabelską, jak ją nazywa święty Jakób Apostoł: **ziemską**, bo szuka tylko bogactw i dóbr ziemskich a przede wszystkim panowania na tej ziemi; **zwierzęcą** i cielesną, bo ma głównie na oku zaspokojenie chuci zwierzęcych czyli rozkoszy ciała; **djabelską**, bo pychę powodowana szuka w pierwszym rządzie własnego wyniesienia. Roztropność światowa dąży w swoich myślach, uczuciach, słowach i uczynkach tylko do celów ziemskich kosztem najświętszej religii i przykazań Bożych. Ona o niczem nie marzy, jak tylko aby nabyć co rychlej jak najwięcej ziemi, majątku, jakby podnieść ród swój i zabłysnąć na świecie światłem jak najjaśniejszym. Ona ma na myśli tylko osiągnięcie zaszczytów, skarbów, zysków, rozrywek i przyjemności. W tym kierunku wyteęza wszystkie swoje siły i zabiegi. Jednym słowem sprawy i rzeczy znikome tego świata są u niej na pierwszym miejscu jako najważniejsze i najpilniejsze. Dla nich tylko żyje i poświęca się, nie przebierając w środkach. Kłamstwa, udawanie, podstęp, oszukaństwo, kradzieże, mordy i pojedynki są u niej na porządku dziennym jako rzeczy godziwe i dozwolone. Przechwycić zwolennika tej roztropności na kłamstwie, bez rumieńca odpowiada: to polityka, a nie kłamstwo. Wprawdzie i roztropność chrześcijańska radzi dbać o zabezpieczenie przyszłości na wszelki, w życiu trafić się mogący, wypadek na lata choroby i starości o tyle, o ile konieczność oraz warunki położenia wymagają, ale potępia zbytnią troskę o rzeczy ziemskie, potępia zbytnie dbanie o jutro jako przeciwne świętej nadziei i ufności w Bogu — i dlatego jeszcze, bo zbytnia troska o rzeczy doczesne rozprasza święte myśli, pobożne uczucia i oddala

duszę od nieba, od Królestwa Bożego, zatapiając ją w prochu tej nędznej ziemi. I roztropność chrześcijańska radzi dbać o dobrobyt i podniesienie materialne i polityczne własnego narodu, ale bez krzywdy drugich w sposób godziwy, bez kłamstwa i bez uczynków przewrotnych. Tymczasem w pogoni za marnościami tego świata popełniają się dzisiaj u góry i u dołu bezprawia różnego rodzaju, nawet o pomstę do nieba wołające. Ludzkość wysiła się na wynalazki szkodzenia sobie i tępienia się. Potoki łez i strumienie krwi płyną a niebawem popłyną jeszcze więcej. Jeśli kiedy to dzisiaj można powiedzieć, że człowiek człowiekowi wilkiem, a nie bratem, a naród narodowi wrogiem a nie przyjacielem. Daleko nam dzisiaj do Królestwa Bożego na ziemi, do braterstwa ludów i narodów, do jednej owczarni Chrystusowej.

Oto dwa obozy przeciwne stoją na świecie do walki przeciw sobie — zasadami dwojakiej roztropności wyróżniające się. W obozie kierującym się zasadami roztropności cielesnej, niestety, mieści się przeważna większość ludzi. Lecz, dzięki Bogu, obóz mający wypisane na sztandarze zasady roztropności chrześcijańskiej z każdym dniem rośnie w liczbę i w znaczenie. W obozie wielkim rozlega się hasło: „szukajmy przede wszystkim swego w sposób godziwy lub niegodziwy“. W obozie zaś małym słychać słowa: „kto jako Bóg? Dla Niego żyjmy. Dla Niego poświęcajmy się, bo On ku służbie Swojej nas stworzył, bo On nasz Stwórca i Zbawiciel — bądźmy doskonałymi, jako On doskonałym jest“. W obozie wielkim się rozlega: „Szczęśliwi co posiadają bogactwa“ a zaś w obozie małym: „błogosławieni ubodzy duchem“. W obozie wielkim się mówi: „kto żyje na świecie, musi trzymać ze światem“; a zaś w obozie małym: „kto żyje na świecie, niech się niepodoba światu“. W obozie wielkim twierdzą: „szczęśliwi ci, co śmieją, rozkoszują i mają cześć u ludzi“; zaś w obozie małym: „błogosławieni, którzy płaczą, którzy cierpią i którzy doznają pogardy i prześladowania ze strony ludzi“. W obozie wielkim pochwalają zemstę i pojedynki bratobójcze; w obozie zaś małym miłosierdzie i odpuszczenie winy ze serca.

Któż tedy ma słusność? Za kim jest prawda? — Czy ludzie z obozu wielkiego, mający za głowę swoją „książęcia tego świata“, szatana, „ojca kłamstwa“, czy ludzie z obozu małego, mający za głowę Jezusa Chrystusa, przedwieczną prawdę i świętość, która nie może się mylić ani też nikogo w błąd wprowadzać? Odpowiedź łatwa, zwłaszcza, że dzisiaj oszukaństwa, kłamstwa i niesprawiedliwości popełniane na karb roztropności światowej, sprowadziły cały okrąg ziemski nad przepaść nieuniknionej katastrofy, nigdy przedtem nie widzianej.

Aby zmniejszyć ogrom nieszczęścia, jakie zawisło nad nami, a oraz zabezpieczyć sobie zbawienie wieczne, niech każdy zacznie od siebie i ćwiczy się w prawdziwej roztropności. Pierwszy sposób nabycia jej jest prosić o nią Pana Boga. On jest jakby jej jedynym właścicielem, błagając Go o światło i siłę we wszystkich usiłowaniach i uczynkach naszych. Szczególniej wtedy prosimy o światło Pana Boga, kiedy sami, mimo głębokiego namysłu, nie wiemy co robić i kiedy rada ludzi mądrych nam nie wystarcza. Zawsze ona, gdy wytrwale a z pokorą o nią prosić będziemy, wywiedzie nas z ciemności i jak matka dziecię przeprowadzi nas bezpiecznie wśród jakichkolwiek niebezpieczeństw i trudności. Drugim sposobem nabycia prawdziwej roztropności jest nieustanne trzymanie namiętności na wodzy, gdyż one to są największym wrogiem tej enoty. Pożądliwość bowiem wywraca serce, chciwość zaślepia oczy mądrych, a pycha i chęć zemsty odbiera rozum, iż ludzie niemi opanowani rzucają się na oślep w przepaść widoczną na zgubę doczesną i wieczną. Daremne są narady i rozprawy mężów najuczestniejszych; od klęski fatalnej świata nie powstrzymają, gdyż namiętności nieokiełznane religią prawdziwą zaślepiły i ogłuszyły nie tylko ogół pospolity, ale i głowy nim rządzące. Ażeby zaś świat mógł odzyskać wzrok i słuch utracony przez rozburzone namiętności, musi pierwszej religia prawdziwa i Kościół katolicki odzyskać wolność i swobodę należną. Tylko Kościół katolicki ma odpowiednie środki na ujarznienie namiętności ludzkiej: on jeden zdolen ludzkość uszczęśliwić. Trzecim sposobem nabycia roztropności jest częste zastanawianie się nad własnymi sprawami i codzienny rachunek sumienia, podczas którego jest najlepsza sposobność zbadania wszystkich skutków spraw naszych i nauczania się, jak postępować mamy na przyszłość w podobnych wypadkach, by uniknąć błędów. Nauka ta będzie właśnie roztropnością. Ostatnim sposobem nabycia roztropności jest szukanie rady u ludzi mądrych a enotliwych. I słusznie. Choćby bowiem człowiek niemałego w życiu już nabył doświadczenia, choćby nawet pewnym był przewagi nad swojemi namiętnościami, to pozostanie w nim jednak jeszcze miłość własna, która go ludzi będzie szczególnie gdy się będzie rozchodziło o sprawy własne. Gdy przyjdzie nam we własnej sprawie być sędzią i świadkiem, to wynajdziemy zawsze jakieś łagodzące okoliczności, na podstawie których wydamy wyrok niesprawiedliwy — zbyt pochlebny lub zbyt surowy czasami, ale zawsze stronny. Dlatego Ojcowie Kościoła zalecają upatrzeć sobie jakąś osobę mądrą, roztropną i doświadczoną, do którejby często, a w sprawach własnych zawsze udawać się po radę można, i za tą radą postępować.

Taką osobą bywa u nas katolików najczęściej spowiednik, którego Święty Franciszek Salezy radzi wybierać oględnie.

Z przemówień wieczornych.

Dzisiaj mówić będę o **potrzebie i sposobach umartwienia namiętności**. W sercu każdego człowieka znajdują się uczucia i rządze, które nie ujęte w karby przez rozum i wolną wolę, mogą wybujać do tego stopnia, iż pociągną za sobą całą naszą istotę w kierunku przeciwnym woli Bożej a tem samym na szkodę naszą doczesną i wieczną. Albowiem w pełnieniu dokładnem woli Bożej czyli w miłości Boga zasadza się nasze przeznaczenie i doskonałość. A właśnie namiętności nieumartwione należycie mogą nas pozbawić szczęścia doczesnego i wiecznego. A zatem obowiązkiem naszym jest starać się bezustannie, aby je opanować i umartwiać. Tego wymaga od nas sam Zbawiciel, mówiąc: „Jeśli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie“. To znaczy: kto chce być moim miłośnikiem i ulubieńcem, niech się pozbędzie swych własnych zachceń i żądź, niech je krzyżuje i umartwia. Wprawdzie, to walka nie łatwa, ale konieczna i nie długa wobec nadchodzącej wieczności. Walka niezbędna z namiętnościami, ponieważ tylko przez ich ujarznienie usuną się przeszkody tamujące nam osiągnięcie doskonałej miłości Boga i bliźniego. Nieumartwione zaś namiętności gotowe nas oślepić, zagłuszyć, oszołomić i tym sposobem zgubić docześnie i wiecznie. Do wyżyn miłości Bożej wstępuje człowiek po szczeblach cnót moralnych: przez pokorę, cichość, łagodność, cierpliwość, posłuszeństwo, czystość i t. d. A bez okiełznana i umartwienia żądź i namiętności nie ma cnót moralnych. Bo jakże np. zdobyć się można na pokorę, gdy namiętna chęć wyniesienia czyli pycha w sercu panuje? — Jak być cichym i łagodnym, gdy gniew nieumiarkowany nami miota? — Kto zdoła być cierpliwym, gdy go niepokoi i zasmuca byle jakie niepowodzenie? — Jak to być czystym na duszy i na ciele, gdy pewna osoba lub przedmiot całą uwagę naszą pochłania? — Kto będzie posłusznym, gdy nienawiść lub wstręt nim rządzi? — Pierwszym tedy i świętym obowiązkiem każdego chrześciana jest umartwienie namiętności, tem bardziej, gdy pragnie wznieść się do wyższej doskonałości, albowiem słusznie twierdzi św. Augustyn, że o ile zmniejszają się w człowieku namiętności, o tyle wzrasta w nim miłość Boga, a więc i doskonałość chrześcijańska. Piękny tego obraz mamy w Starym Testamencie. Oto Pan Bóg rozkazał Moj-

żeszowi uczynić dwa ołtarze — jeden miedziany, a drugi złoty. Miedziany stał zewnątrz Przybytku i na nim palono ofiary żywe woły, krowy, cielęta; złoty zaś umieszczony był wewnątrz i przeznaczony do palenia na nim wonnego kadzidła. Ażeby zapalić takowe na chwałę Bożą, brano ogień z dopalających się ofiar na ołtarzu miedzianym. Otóż ten ołtarz miedziany, na którym paliły się cielce ofiarne, oznacza umartwienie i wyniszczenie naszych żądz zmysłowych i namiętności; a ów stół ze złota, na którym paliły się kadzidła, przedstawia miłość naszą ku Bogu, przez którą dusza, jak dym wonnego drzewa wznosi się do stóp Stwórcy. Ale żeby zapalić tę miłość wewnątrz świątyni, to jest w Przybytku naszego serca, trzeba wziąć ogień z dopalających się cielców, czyli, trzeba pierwiej zniszczyć namiętności ogniem umartwienia czyli spalić starego człowieka. Kto przeto pragnie miłością Boga i bliźniego zapłonąć, musi pierwiej wyniszczać wedle możności swe złe nałogi, żądze i namiętności.

I ten obowiązek ciąży na nas przez całe życie, aż do ostatniego technienia. Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi. Albowiem wyniszczyć w sobie namiętności zupełnie, żeby się już wcale nie odzywały, żeby nie były nam podniętą i przyczyną do powszedniego nawet grzechu, jest rzeczą stanowczo niemożliwą, tak jak niemożliwym jest osiągnąć w tem życiu najwyższej bezwzględnej doskonałości. My możemy nad niemi zapanować tylko do pewnego stopnia, by nam nie przeszkadzały w miłowaniu Pana Boga i bliźniego; by nie one rządziły rozumem, ale rozum niemi. My możemy przez umartwienie je tylko osłabić i odebrać im zbytnią nad nami władzę. A teraz w jaki sposób możemy je osłabić?

Przedewszystkiem należy zapomocą rozmyślenia i rachunków sumienia poznać w sobie górującą namiętność, a poznawszy tego nieprzyjaciela wewnętrznego, wydać mu stanowczą, nie ubłaganą i nieustającą wojnę bez zawieszenia broni nawet na jedną chwilę. Ścigać ją na każdym kroku i tępić ją za każdym razem, ilekroć głowę podnosi. Powściągnąwszy tak namiętność górującą, zabrać się potem należy zaraz do drugiej najwięcej do niej zbliżonej i pokrewnej. Z tą będzie walka już łatwiejsza. Nigdy jednak nie występować odrazu z jednakową mocą przeciw wszystkim, ale kolejno poczynając od najsilniejszej i najwięcej przynoszącej nam szkody.

Potem należy uderzać na namiętność zaraz, skoro głowę podniesie, nie czekając aż podrośnie, stężeje i sił nabierze. Gdy więc np. powstaje w nas uczucie gniewu, nie czekać długo, aż wybuchnie całym płomieniem, ale stłumić należy zaraz pierwszą iskierkę jego na samym początku. Podnieść serce do Pana Jezusa i mówić do Niego: Panie, błagam Cię przez

mękę Twoją, daj mi siłę do zapanowania nad rodzącem się we mnie grzesznem uczuciem!... I tak podobnie czynić, gdy inna namiętność głowę podnosi.

Potem należy zwalczać namiętność bez wytechnienia, bez odpoczynku i ustępowania. Tylko tym sposobem za każdym naszym uderzeniem nieprzyjaciela słabnie, a inaczej wzrastałby w siłę i stawałby się dla nas niebezpiecznym.

Niedopuszczać, aby namiętności i żądze nasze karmiły się niezdrową strawą. I tak, gdy powstanie w nas jaka namiętność, jakie uczucie i zwróci się w kierunku dla nas niebezpiecznym i niedozwolonym, wówczas należy podsunąć jej inny szlachetny jaki przedmiot, inną dozwoloną strawę. Tym sposobem uczucia nasze oderwiemy od rzeczy pozionych, częstokroć grzesznych, a zwrócimy do przedmiotów świętych, i zamiast powodu do grzechu, znajdziemy w nich narzędzie do uświętobliwienia, pomoc do nabycia doskonałości. Np., kiedy rodzi się w nas uczucie miłości i skłania nas w stronę rzeczy światowych przemijających, w tej chwili zwrócić je ku Bogu — a wnet miłość niedoskonała, doskonałą się staje. — Gdy powstaje w sercu naszym pociąg zmysłowy ku pewnej osobie, wtedy zwróćmy uwagę na jej duszę, odkupioną drogą Krwią Chrystusa Pana i przeznaczoną do wiecznej szczęśliwości i przemysłiwajmy, co tej duszy mogliśmy uczynić dobrego odnośnie do wiecznego zbawienia. Postanówmy przynajmniej jej pomódz naszym budującym przykładem i modlitwą o wytrwanie w łasce aż do końca. Tym sposobem miłość nasza ku bliźniemu się zreguluje, miłując duszę jego, a nie ciało i stanie się wielce zasługująca na żywot wieczny obopólnie.

Gdy powstaje w sercu nadzieja jakiejś przyjemności lub szczęścia w znaczeniu ziemskim, — podsunąć jej natychmiast obraz szczęścia wiecznego i tej rozkoszy, jaka nas czeka za wyzbycie się świata. Zaś rodzącą się bojaźń przed jakimś wypadkiem lub niepowodzeniem, chorobą — porównać z nieszczęściem utraty miłości Bożej i zbawienia. Wówczas te same namiętności, które mogły nas na bezdroża zaprowadzić i odsunąć od Pana Boga — zbliżą nas ku Niemu, uszlachetnią i udoskonalą. Kiedy święty Ignacy Loyola mawiał: Gdy patrzę w niebo, śmierdzi mi ziemia“, używał sposobu tu zaleconego.

Oto w ten sposób z wroga zrobimy sobie przyjaciela i sprzymierzeńca. Ażeby zaś sobie takie postępowanie ułatwić, trzeba jak najczęściej i jak najobficiej karmić umysł i wyobraźnię czytaniem rzeczy Boskich, aby i wola ich gorąco pożądała, a za nią żeby bez oporu poszło uczucie.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

(Dokończenie).

Podług starego podania, miał sobie sam Jan grób wykopać i w nim w obecności kilku uczniów położywszy się, śmierci wyczekiwał, która też rzeczywiście niebawem nastąpiła. Jan święty umarł w Efezie za cesarza Trajana licząc około 100 lat, w lat 68 po Wniebowstąpieniu Pańskim. Św. Ambroży i Hieronim twierdzą, że Jan św. umarł, ale po pogrzebie ciała jego nie znaleziono, bo zaraz potem wzięty jest do nieba, podobnie jak Najświętsza Marya Panna. Święty Piotr Damiani nazywa to podanie **zdaniem pobożnem**. Koptowie obchodzą wniebowzięcie św. Jana na dniu 29 września. W każdym razie pewną jest rzeczą, że relikwii z jego ciała nigdy nie było, a tylko są relikwie z jego szat i grobu.

Święty Jan Apostoł zawsze wysoce był czczony w Kościele, boć on był patriarchą, kierował bowiem wszystkimi kościołami Azyi; był prorokiem, ponieważ w Apokalipsie przepowiada rzeczy przyszłe; był Apostołem i to jednym z pierwszych, gdyż nauczał na różnych miejscach Ewangelii, której pierwaj nikt tam nie był uczył; był ewangelistą, ponieważ jest autorem czwartej Ewangelii; był męczennikiem, bo za karę pił truciznę i był w oleju wrzącym męczony; był biskupem i wyznawcą; był wygnańcem i był dziewicą. Kościół łaciński dwa razy w roku obchodzi jego pamiątkę: dnia 6 maja jego męczeństwo przy bramie łacińskiej, i dnia 27 grudnia jego śmierć chwalebna, kiedy po Mszy św. odbywa się w kościołach polskich poświęcenie i rozdawanie wina.

II. Święty Piotr Apostoł.

Imię pierwotne Piotra, nim został powołany na apostoła było Szymon, co znaczy „wysłuchanie“. Imię ojca było Jona czyli Jan. Matka miała się nazywać Joanna; brat zaś wiekiem starszy miał imię Andrzej. Ojczyzną była Galilea, miastem rodzinnem Betsaida, położona w pokoleniu Naftali, na północno-zachodnim brzegu jeziora Genezaret, niedaleko od Kafarnaum. Przeźrocyste, zdrowe i smaczne wody jeziora, obfitujące w ryby, sprzyjały rozwojowi handlu rybnego w miastach nadbrzeżnych, skąd nazwa Betsaida, t. j. dom ryb. Ojciec Piotra był ubożego i niskiego stanu, utrzymując się z łowienia ryb. Cała zacność Piotra zasadzała się na enocie i na prostem sercu do Boga; a zaś nauką jego były sieci

i praca. Nie umiał nic, jeno się przed Bogiem upokarzać, a ryby łowić. Brat jego Andrzej, będąc uczniem Jana Chrzciciela, poznał Chrystusa przy Jego chrzcie w rzece Jordanie. Weseląc się ze znalezionego Mesyasza, którego prorocy zapowiadali, życzył też teje pociechy bratu swemu Szymonowi i opowiedział mu ową nowinę wesołą, mówiąc radośnie: „Znaleźliśmy Mesyasza“. O jako ucieszył się wielce Piotr na owo zbawienne zwiastowanie, pytając, jako i gdzie go znaleźli! A on mu porządnie świadectwo wielkiego i u wszystkich wziętego Jana Chrzciciela oznajmił, jako zbawiciela palcem swym ukazał, i niebo otworzone nad Nim widział i głos Boski usłyszał; a iż Go zwał Synem Bożym i królem Izraelskim, który z nieba przyszedł według proroków na zbawienie ludzkie. A wtedy Piotr tembardziej pragnął, aby Go mógł widzieć. I przywiódł go Andrzeja do Pana Jezusa. A zaś Zbawiciel ujrawszy Piotra, jako Bóg prawy, serce jego przenikając, przywitał go onem słowem: „Tyś jest Szymon Jana! — ty zwany będziesz Kefas czyli opoka“. Nazwą tą po aramujsku (kefa), co oznacza skałę, opokę, po grecku „petra“, skąd ukształcono formę rodzaju męskiego „petros“ Piotr — określił zbawiciel przyszłe Piotra przeznaczenie i stanowisko w Kościele świętym.

Tak Piotr za onem widzeniem pierwszym, skosztowawszy serdecznej słodkości Zbawicielowej, miał go już za Pana i Mistrza swego; wszakże miał jeszcze jedną nogę do świata przywiązaną, sieci się swych i rzemiosła trzymając, a o pozywieniu myślar. To tedy przystąpienie dwóch braci do Chrystusa, tą razą nie było ostatecznem i doskonałem wezwaniem ich na apostołów, lecz tylko wstępne. Aż czasu drugiego, gdy Pan Jezus zaczął usty urząd swój nauczycielski, przechodził nad morzem Galilejskiem. Ewangelia opisuje, że gdy wtedy rzesze ciśniejące się doń nalegały nań, aby słuchały słowa Bożego, ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze. A rybitwi wyszli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, a zapuście sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli na drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łodzie, tak iż się mało nie zanurzyły. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkie co przy nim były — z połowu ryb, które

pojмали. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

Wtedy Piotr święty, opuściwszy majątek, rodzinę i własną wolę, poszedł za Boskim Mistrzem i stał się świadkiem wszystkich nauk i czynów Zbawiciela, wszystkich podróży i cudów Jego. Odtąd występuje wszędzie pierwszy na czele apostołów i nie inaczej jest zwany, jak Piotr. Odtąd w Imieniu wszystkich apostołów zabiera głos, gdy przemawia i on sam odpowiada, gdy ogólnie apostołowie są pytani. Do niego zwraca się Pan Jezus jako przedstawiciela innych. Jemu ewangelisci nie tylko w spisie apostołów dają pierwsze miejsce, ale dodają nadto „pierwszy“ (Mat. 10. 2.).

A chcąc Pan Jezus większą ludzkość i łaskę pokazać Piotrowi, wszedł w ubogi dom jego i znalazł schorzałą na febrę matkę żony jego. I stanął Zbawiciel nad łóżkiem jej i wzięwszy ją za rękę, kazał przez iść febrze. I wnet ozdrowiała i gotowała jeść dla Gościa, Pana i Dobrodzieja swego.

Stanowisko Piotra wyraźnie określa Pan Jezus. Bo gdy zebrawszy uczniów spytał ich, co by o nim trzymali? Piotr nie zwlekając a drugich się nie radząc — i owszem wszystkim do takiego uznania powód dając, z natchnienia i objawienia Boskiego powiedział: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego“; jakoby rzekł: Bóg jeden z Ojcem jesteś, Syn nie czyniony, ale rodzony, Syn, nie innej natury od Ojca, ale teź i tenże Bóg, który niebo i ziemię stworzył. Za to wyznanie, na którem Kościół wszytek zbudowany stoi, odniósł od Pana Jezusa błogosławieństwo i wieczne a wielkie przywileje, iż czyniony jest fundament kościelnym, klucznikiem niebieskim i sędzią dusz wszystkich na ziemi w odpuszczeniu i zatrzymaniu grzechów ich; nie tylko w osobie swej, która długo na świecie żyć nie mogła, ale w następach swoich na stolicy papieskiej aż do końca świata, póki Kościół Chrystusów trwa.

Od ostatecznego wezwania pozostaje Piotr przy Chrystusie z całym zapałem gorącej miłości, z całą mocą silnej wiary i z dziecięcą prostotą, choć nie bez upadków, ilekroć w swoje siły zaufał. I tak, gdy widział, iż Pan Jezus wśród burzy na morzu chodzi, jako po ziemi mocnej, aby przyjść na ratunek łódce uczniów przez bałwany miotanej, pełen gorącej wiary i miłości zawołał: „Panie każ mi przyjść do siebie po wodach“. A Pan Jezus rzekł: „wyjdź“. I wyskoczył z łódki Piotr na głębinę i przepaść morską w nocy, w wiatr i niepogodę. O nieoszacowana wielkości wiary! O serce mocne a nieustraszone! Myślał sobie: Czyż trudno Panu Jezusowi z wody uczynić ziemię? I chodził po wodzie, jako po ziemi. A chcąc Zbawiciel doznać wytrwania jego, aby się sam po-

znał, a sobie o wytrwaniu w pokusach bez pomocy Boskiej zbytnie nie ufał i z tego się w pychę nie podniósł, przypuścił na niego wiatry i nawałności, w których w krewkości ludzkiej już się bać, a w mierze słabnąć a tem samem w mierze pograżać się począł. Lecz przyszedłszy ku sobie, zaczął wzywać pomocy Pana Jezusa, wołając: „Panie zachowaj mię“. A Pan Jezus prędko przybiegł i ściągnął mu mocną Boską prawicę swoją, której on się ochotnie chwycił i był bezpieczny, a chodząc znowu ze Zbawicielem po wodzie, wysławiając moc Jego i naukę biorąc, aby w pokusach takich wiara jego nie ustawała.

A gdy Pan Jezus w Kafarnmskiej synagodze nauczał o tajemnicy Najświętszego Sakramentu, o pożywaniu Ciała i Krwi Przenajświętszej, gorszyli się niektórzy z Jego uczniów i zaczęli go opuszczać, mówiąc: „twarda jest ta mowa“. Piotr jednak nie waha się wyznać: wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży.

A w okolicy Cesarei Filipowej na pytanie Mistrza kim go oni być powiadają, Piotr znowu odpowiada: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“, Zbawiciel w nagrodę za to daje mu obietnicę przyszłej władzy i przyszłego przodowania w Kościele.

Z wielkiej i gorącej miłości, jaką miał Piotr ku Chrystusowi Panu, nie rad słyszał o męce i krzyżu Jego. Gdy Pan Jezus o tem wspomniał, wielce się o to gniewał i śmiało mówił: „Nigdy to na Cię nie przyjdzie, Panie, abys Ty tak złą śmiercią zejść i to cierpieć miał, co mówisz. Nie daj tego Boże! ja na to patrzeć nigdy nie będę! nie chciej Sobie tego życzyć i mnie tem, służyć swego, nie frasuj, bo i słuchać tego nie mogę“. Boć jeszcze nie rozumiał Piotr święty, iż bez krzyża nie może być odkupienia i że my mamy tak miłować przyjacioły nam miłe, iżby miłość nasza woli Bożej nie przeszkadzała.

Wszakże Chrystus Pan widząc proste serce Piotra i szczerą w nim ku sobie miłość, wprowadza go wraz z innymi dwoma na górę Tabor, gdzie rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem o potrzebie Męki swojej, i ukazuje mu wielkość zapłaty w chwale niebieskiej za ponoszenie krzyża i przygotowuje go oraz na Mękę swoją. Zachwycony zaś odblaskiem szczęścia prawdziwego, w swej prostocie pragnie pobyt na górze tej przedłużyć, mówiąc: „Panie dobrze jest nam tu być“. I aby woli Mistrza swego się nie sprzeciwić, dodaje: „jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki“. Na to święty Marek i święty Łukasz w ewangeliach swoich uważają, iż nie wiedział co mówił; albowiem upojenie rozkoszą niebiańską pozbawiło go spokojnej rozwagi.

W ostatnim tygodniu, gdy po wieczery Zbawiciel chciał Piotrowi obmywać nogi, ten z głębokiej pokory a z wysokiej czci dla Mistrza, woła: „Panie, Ty

mnie nogi umywasz... nie będziesz mi umywał nóg na wieki". Mimo to na słowa Zbawiciela: „jesli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną“, zupełną okazał gotowość.

Podczas tejże wieczerzy z szacunku dla Pana Jezusa nie śmie Go pytać, kto będzie zdrajcą.

Kiedy Zbawiciel przepowiadał uczniom zgorzenie się i opuszczenie go, a Piotrowi trzykrotne zaparcie, wówczas Piotr pełen zaufania we własne siły, ale więcej z miłości dla Mistrza, zapomina o prawdziwości Jego słów, nie waha się sprzeczać, wołając z zapalem po dwakroć: „Choćby się wszyscy zgorzyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorzę... choćby mi też z Tobą przyszło umrzeć“. Tymczasem na gorze Oliwnej jednej godziny nie mógł przełamać snu, tak zaciężyła słabość natury. Nie czuwa, ani nie modli się mimo napomnienia Pana Jezusa. Gdy Mistrza pojmano, dobywa wprawdzie miecza, aby Go bronić i nawet ucina ucho Malchusowi, wkrótce jednak bojaźń przemaga i z innymi uczniami ucieka trwożliwie. Zawstydzony wewnętrznie swą słabością, zdobywa się znowu na odwagę i zdaleka postępuje za orszakiem zbrojnym, niespokojny o los Mistrza. Za pośrednictwem Jana wchodzi aż do domu najwyższego kapłana“. A przyłączywszy się do stojącej przy ogniu gromady sług i żołnierzy, udaje jakoby należał do nich i jakoby chciał pospołu z nimi się zagrać i jest obecnym przebiegowi sprawy i urąganiom Pana swego. W tem przystąpiła jedna z służebnic najwyższego kapłana i pilnie mu się przypatrując rzekła: „I tyś był z Jezusem Galilejskim“. A Piotr zaprzął się przed wszystkimi mówiąc: „Niewiasto ani wiem, ani rozumiem co mówisz“. Po chwili ujrzała go druga służebnica i rzekła: „I ten był z Jezusem Nazareńskim“. Podobnie i jeden ze sług, potwierdzając mowę jej rzekł do Piotra: „Tak jest i ty jesteś z uczniów Jego“. A gdy Piotr milczał zapytali go drudzy: tak jest i ty jesteś z uczniów Jego“? Na to pytanie coraz większy strach Piotra ogarniał, a wraz ze strachem rósł i grzech jego. Przedtem zaprzął się tylko kłamiąc: teraz zaś kłamstwo stwierdza krzywoprzysięstwem: „nie jestem, mówi, z uczniów Jego; nie znam tego człowieka“. Słudzy uspokoili się i zaczęli mówić o czem innem. Łatwo tedy Piotr mógł się uchylić od tej gromady bezbożnych i od tej bliskiej okazji do grzechu. Pozostał jednak aby patrzył końca. Miłość go zatrzymywała: ale nie pomniał ani na jeden, ani na drugi upadek swój, ani na ułomność swoją, ani na przestrożę Boskiego Mistrza. (C. d. n.)

Przeciw paleniu tytoniu.

W Paryżu istnieje stowarzyszenie antitytoniowe. W połowie lipca b. r. odbyło swoje posiedzenie, na którym rozdało 38 nagród i 26 odznaczeń honorowych. Wyróżniono specjalnie organizatorów tego towarzystwa, którzy głównie walczą przeciw nałogowi palenia, szkodliwemu i kosztownemu. Po za tem nagrody otrzymało kilka osób ze sfer arystokratycznych. Następnie dr. Georges Petit winał założycielom ich pilności, okazanej w walce przeciw tytoniowi. Oznajmił, że już większa część członków parlamentu zdecydowała się wydać prawo, zabraniające dzieciom palenia. P. Petit przyobiegał na kongresie międzynarodowym, podczas wystawy w 1900 roku, wygłosił odczyt o tem, jak dalece palenie cygar, fajek i papierosów wpływa na rozwój gruźlicy. Wreszcie dr. Kortz dowiódł, że tytuń prowadzi do wszystkich występków, jako to: do pijaństwa, gier hazardowych i t. d., zapewniając, że najlepszym lekarstwem na palenie jest muzyka, uprawiana szczególnie w kółku rodzinnem.

Nowa ustawa przeciw pijaństwu.

Przy końcu lipca b. r. przyszła pod obrady parlamentu nowa ustawa przeciw pijaństwu, którą parlament przyjął. Nowe to prawo ustanawia, że osoby, które popełniły czyn karygodny w stanie nietrzeźwym, mogą być skazane na więzienie, lub też na pobyt w domu poprawy dla pijaków. Ustawa przepisuje za cięższe przewinienia równocześnie więzienie i dom poprawy, ponieważ pijakowi mogłoby się wydawać złagodzeniem kary, skazanie na pobyt w owym szpitalu dla pijaków, bo tam istotnie obchodzą się z pijakami jak z ludźmi chorymi, nie jak z więźniami.

Ustawa wylicza szczegółowo powody, dla których można skazać przestępcę na pobyt w domu dla pijaków. Dla woźnicy są tak surowe paragrafy, że jeżeli w stanie podniecenia przez alkohol spotka go policyant po raz czwarty, to już wolno go będzie zamknąć w domu dla pijaków. Pijak może być według ustawy skazany na pobyt trzyletni co jak najwyżej. Jednakowoż już po 9 miesiącach może być wypuszczony, jeżeli istotnie nastąpiła poprawa. Obliczono, że przeciętnego pijaka daje się wyleczyć w ciągu roku lub półtora roku.

Zakłady poprawcze dla pijaków będą w rękach lekarzy lub też przedsiębiorców prywatnych, rząd jednakowoż nad nimi będzie miał ścisły nadzór. Zrazu chciano jako środek poprawczy zaprowadzić

także bity dla pijaków upartych, ale od tego odstąpiono i najcięższą karą ma być nałożenie b. r. kaba waryatów, w którym ruszać się nie można oraz głodzenie.

Osobne mają być zakłady dla mężczyzn i osobne dla kobiet. W zakładach dla kobiet mają być dozorcynie. Każdy taki zakład musi być położony za miastem i mieć ogród do uprawy. Więźniowie wstają o godzinie 6 rano i idą spać o godzinie 11. Potrawy podane są względnie dobre ponieważ wykazało się że to dla wyleczenia pijaka potrzebne.

Ustawa natychmiast nie wejdzie w życie, ponieważ brak jeszcze dostatecznej ilości tego rodzaju zakładów. Nastąpi to jednakowoż dość wcześnie, bo sprawą tą ludzie w Anglii bardzo się zainteresowali i już wiele gmin postanowiło zakłady takie pobudować z własnych funduszy.

DOBRY ZWYCZAJ.

W nowej Zelandyi fotografują pijaków na koszt państwa, a fotografie wysyłają wszystkim szynkarzom. Jeśliby szynkarz dał napić się takiej osobie, to płaci

za to wysoką karę. I u nas są ustawy przeciw pijaństwu, lecz ludzie, przeciw którym są one skierowane umieją je obejść.

Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

P. Maślak 5 złr., p. Marcin Cużytek 1.50 złr., p. Katarzyna Misiąg 1.50 złr. p. Maciej Cużytek 2 złr., p. Michał Paluch 1 złr., p. Michał Chrupowicz 3 złr., p. Aniela Raciborska 10 złr., p. Marya Ludenia 10 mrk., p. W. Telega 4 mrk., p. Konstancja Piechoc-ka 16.45 złr., Ks. Teofil Chciuk 1 złr., Ks. Dr. Jan Grobelski 3.50 złr., Hr. Adam Krasiński 50 złr., p. Feliks Sołtys 1 złr., p. Anna Nimas 1 złr., p. Katarzyna Wroś 1 złr., p. Maryanna Wijacka 50 ct. p. Józef Schmettauer 1 złr., p. M. Obertyńska 5 złr., p. Franciszek Kowalik 3 mrk., p. Robert Mocny 3 mrk., p. Aleksander Ferda 3 mrk., p. Mesyasz 1.50 mrk., p. Franke 1.50 mrk., p. Bulla 1.50 mrk., p. Huch-racki 1.50 mrk., p. Franciszek Kowalik 1.50 mrk., p. Teodor Kasza 1.50 mrk., p. Braszczok 0.50 mrk., Ks. Tyburski 5 Mszy św., p. Z. 3 rbl., p. Matusz 6 złr., p. Edmund Górzecki 10 złr., 3 mrk., ks. dr. I. Siemieński 20 Mszy św.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem życiu i drugiem za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

„Przewodnik zdrowia“

Pismo poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody.

Wychodzi w Berlinie w połowie każdego miesiąca.

Do współpracownictwa zaprasza się każdego, kto na podstawie doświadczeń lub nauki pragnie służyć ludziom w sprawach ich zdrowia.

Przedpłata roczna wynosi z przesyłką w państwie niemieckiem 2.50 mrk., w austro-węgierskiem 3 kor., w rosyjskiem 1.50 rbl., w innych krajach europejskich i w Ameryce 2.70 mrk. W Niemczech i Austro-Węgrzech przyjmują przedpłatę półroczną (1.25 mrk. lub 75 ct.) wszystkie urzędy pocztowe; zapisany pod nr. f. 107. Prawdziwie ubodzy odbierać mogą pismo za nadesłaniem rocznie 50 fen. (30 cnt.) w znacz. pocztowych na opłatę przesyłki.

„Przewodnika zdrowia“ numer 7 (lipiec) (A. Czar-nowski, Berlin, Karlstr. Nr. 32.) wyszedł i ziewiera:

Treść: Ostateczny czas uświadomić w masach potrzebę pracy nad zdrowiem. — Sprawa pomieszkań a gruźlica. — Dary leśne! — Dziesięć przykazań dla kąpielowców i pływaków. — Pierwsza pomoc przy zatruciu roślinami jadowitemi. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Ks. Bronisława Markiewicza

dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

543 stronnic wyszło z druku w Krakowie w drukarni „Czasu“.

Cena egzemplarza 3. złr. 50 ct. w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Drogowskaz dla młodzieży chrześcijańskiej

wydał Ks. katecheta W. Biela

Dziełko aprobowane przez konsystorz o. ł. w Przemyślu.

Cena egzemp. oprawnego 50 ct., broszurowanego 40 ct.

Skład główny w księgarniach:

KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE i GUBRYNOWICZA we LWOWIE.